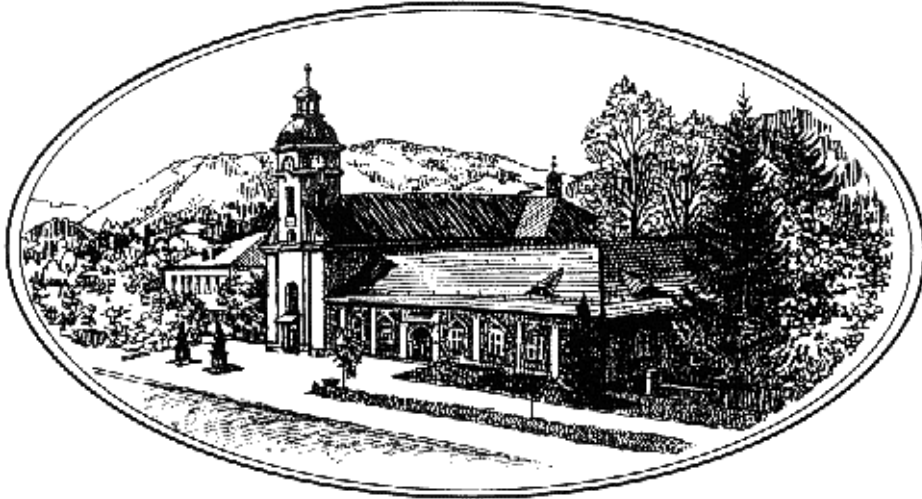


Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 9 (873) 27 lutego 2011 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

VIII NIEDZIELA ZWYKŁA

Dwom panom

Zaraz po maturze zgłosił się do Seminarium Duchownego. Chciał zostać księdzem. Podobała mu się ta droga życia. Samodzielność, łatwość w otrzymaniu pracy, prestiż społeczny, pieniądze... Dostrzegał też pewne trudności, ale o nich specjalnie nie myślał w imię zasady: „jakoś to będzie”. Dość szybko minęły lata studiów i stanął przed ostateczną decyzją – przyjmując święcenia czy nie?

Po pięciu latach inaczej widział kapłaństwo. Zrozumiał, że jego motywacja w okresie maturalnym była bardzo słaba. Kapłaństwo ostatecznie sprowadza się do żmudnego dawania świadectwa tym wartościom, jakimi się szafuje. Doskonale ujął to św. Paweł, pisząc do Koryntian: „Niech ludzie uważają nas za sługi Chrystusa i za szafarzy tajemnic Bożych. A od szafarzy już tutaj żąda się, aby każdy z nich był wierny”. Wierność przez całe życie to nie taka prosta rzecz. Poprosił więc o rok praktyki i jako katecheta postanowił dojrzeć do ostatecznej decyzji.

Szukał odpowiedzi na pytanie: dlaczego tak trudno zerwać z wartościami, które składają się na doczesne szczęście człowieka i oddać się wyłącznie służbie Bogu. Dlaczego większość spotkanych przez niego ludzi usiłuje służyć Bogu i mamonie? Trudno na takie pytanie odpowiadać w sposób teoretyczny. Pełna odpowiedź na nie jest ukryta w spotkaniu konkretnego człowieka żyjącego dla Boga. Jego milczący przykład może przekonać szukającego.

Rozterki wspomnianego kłeryka w pewnej mierze dotyczą każdego chrześcijanina, który chce na serio traktować wskazania Chrystusa zawarte w Ewangelii. U korzeni tych rozterek leży słabość wiary. Ten, kto zawierzył Bogu, dość szybko się przekonuje, że w służbie u Niego otrzymuje się pełne wyposażenie. To jest tak, jakby człowiek zgłosił się do wielkiego przedsięwzięcia,

o zasięgu światowym, w którym pracownik otrzymuje wszystko, co jest potrzebne do dobrego wykonania zleconych mu zadań. Im lepszy pracownik, tym mniej musi myśleć o sobie i urządzeniu swego życia, bo inni z tego przedsięwzięcia będą się o to troszczyli. Przedsiębiorstwo bowiem jest samowystarczalne. Pracownik dla dobra przedsięwzięcia winien oddać w stu procentach swój czas, siły, pieniądze. Sprawiedliwy Pracodawca nie tylko mu za wszystko po sprawiedliwości zapłaci, ale nadto nagrodzi stokrotnie.

Jeśli jednak pracownik zgłasza się do pracy i interesuje go jedynie pytanie: jaką otrzyma pensję, z góry wiadomo, że nie interesuje go dobro przedsięwzięcia, lecz własny interes. Pracodawca, jeśli nawet zatrudni takiego najemnika, wypłaci mu po sprawiedliwości za jego pracę, ale nigdy nie zatroszczy się o niego wiedząc, że ten troszczy się o siebie sam. Rzecz jasna, że w takiej sytuacji pracownik nie znajdzie szczęścia ani w pracy w Bożym przedsięwzięciu, ani w życiu osobistym.

Niewielu ludzi ma jednak odwagę zgłosić się do pracy w Królestwie niebieskim z gotowością całkowitego oddania siebie do dyspozycji Boga. Stąd też niewielu znajduje szczęście w tej pracy i niewielu otrzymuje maksymalne wynagrodzenie, jakie obiecuje i gotów jest dać Pracodawca. Niestety w Królestwie Bożym jesteśmy często równie marnymi pracownikami, jak w państwowych zakładach. W rezultacie nie cieszymy się ani owocami pracy, ani otrzymaną za nią zapłatą.

Dotykamy najważniejszej sprawy. Chodzi o moc wiary i

potraktowanie na serio Boga jako naszego Pracodawcy. Jeśli człowiek, bez względu na swe powołanie, odda się wyłącznie do dyspozycji Boga, jako Jego pracownik, nie braknie mu niczego, co niezbędne do życia na ziemi, a serce wypełni największa radość płynąca nie tylko z sukcesów w pracy, ale przede wszystkim z przyjaźni z Boskim Pracodawcą. ks. Edward Staniek

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Iz 49,14-15

Psalm: Ps 62,2-3.6-9

II czytanie: 1 Kor 4,1-5

Ewangelia: Mt 6,24-34

SAKRAMENTY

CHRZEST

5. Wyznanie wiary

Od samego początku ten, kto przyjmował chrzest publicznie wyznawał swoją wiarę. Na kilka dni przed swoim chrztem otrzymywał tekst wyznania wiary, ten, którym posługujemy się w każdą niedzielę, uczył się tego tekstu na pamięć, przychodził do świątyni, stawał przed wiernymi i osobiście składał wyznanie wiary. Z tego względu jest ono sformułowane w liczbie pojedynczej "Wierzę w jednego Boga".

Przy chrzcie zostają zadane trzy pytania dotyczące wiary: "Czy wierzysz w Boga, Ojca Wszchemogącego, Stworzyciela nieba i ziemi?", kandydat odpowiada "wierzę". "Czy wierzysz w Jezusa Chrystusa, Syna Jego Jedyne, Pana naszego, narodzonego z Maryi Dziewicy, umęczonego i pogrzebanego, który powstał z martwych i zasiada po prawicy Ojca?" - "wierzę". "Czy wierzysz w Ducha Świętego, święty Kościół powszechny, świętych obcowanie, odpuszczenie grzechów, zmartwychwstanie ciała i życie wieczne?" - "wierzę".

Tu chodzi o osobiste spotkanie z Bogiem Ojcem, Synem i Duchem Świętym, chodzi o przymierze. Człowiek wyciąga rękę do Boga Ojca jak syn, jak córka i chce, by Ojciec tę rękę przyjął i uściśnął. To oświadczenie człowieka: ja chcę należeć do Waszej Bożej rodziny, chcę dzielić Wasze życie. Po wyznaniu czekam na odpowiedź Boga. Jest ona zawarta w sakramentalnym znaku: Ja ciebie chrzczę w Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Ojciec wyciąga do mnie jak do dziecka rękę, Syn przyjmuje za brata, a Duch wypełnia moje serce Bożą miłością.

Wierzę na podstawie mądrej refleksji nad całym otaczającym światem, który każdym szczegółem mówi, że Bóg jest. Wierzę na podstawie mądrej refleksji nad tajemnicą objawienia przekazaną w Piśmie Świętym i tradycji. Wierzę w oparciu o świadectwo wielu bohaterów, którzy na przestrzeni dwudziestu wieków wybrali ewangeliczne życie. Po takiej decyzji człowiek nie może się dziwić, że obok niego pozostają ludzie należący do tego świata i żyjący tylko doczesnością.

6. Godność dziecka Bożego

Dzięki sakramentowi chrztu serce zostaje oczyszczone z wszelkiego grzechu. Nie ma takich grzechów na ziemi, których by woda chrzcielna nie obmyła. Może ktoś popełnić grzechy na miarę Stalina, Hitlera czy im podobnych, gdyby jednak nawrócił się i poprosił o chrzest, to z wszystkich swoich zbrodni, z wszystkich złych czynów zostaje oczyszczony. Wiemy, że nie dokonuje się to mechanicznie, jest bowiem potrzebne nawrócenie człowieka, które obejmuje akt żalu i postanowienia poprawy, co wyraża się w wyrzeczeniu grzechu i okazji do niego. Człowiek staje się sterylnie czysty. Gdyby taki człowiek umarł bezpośrednio po chrzcie, ma prawo wejścia do nieba.

W chrzcie następuje jakościowa przemiana. Św. Paweł tłumaczy to przez porównanie do aktu adopcji. Sierota bez jakichkolwiek odniesień do matki i ojca, zostaje adoptowana i wprowadzona do domu. Kiedy się w nim znajdzie, dom otwiera przed nią perspektywę miłości, której dotychczas nie miała, miłości do ojca, do matki, do rodzeństwa. Ta miłość wnosi w życie sieroty jakościową zmianę. Już nie jest sierotą, ma ojca, matkę i rodzeństwo. Jest kochana i może kochać. Jest członkiem rodziny.

W chrzcie świętym Bóg wyznając nam swoją miłość, ad-

optuje nas. Jesteśmy Jego umiłowanym dzieckiem. Mocno akcentując ten skutek chrztu świętego -- jestem kochany przez samego Boga. Mogę kochać Boga i całą Jego rodzinę. Dla tego, kto odkryje i przeżyje tę prawdę, programem życia staje się Ojciec nasz, a więc troska o chwałę własnego Ojca, własnego domu, troska o rozszerzanie Jego królestwa, o współpracę z Nim. Święć się Imię Twoje, przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja. A równocześnie ten nowy układ daje mi gwarancję, że od Ojca otrzyma codzienny chleb, że od Ojca otrzyma przebaczenie grzechów, że od Ojca otrzyma pomoc w unikaniu zła, a gdyby znalazł się w rękach zła, On go wybawi. To jest ewangeliczny program życia.

Życie ochrzczonego, jako dziecka Boga, zyskuje nowy, wieczny wymiar. Jego dobre czyny przynoszą chwałę Ojcu i całej Bożej rodzinie, a złe czyny są kompromitacją nie tylko ochrzczonego, ale Boga i Jego rodziny.

Przypominam, że aby być chrześcijaninem, nie wystarczy wierzyć w Boga Ojca, nie wystarczy wierzyć w Bóstwo i Człowieczeństwo Jezusa Chrystusa i nie wystarczy wierzyć w istnienie Ducha Świętego. To jest tylko przygotowanie. Każdy katechumen w to wierzy. Chrześcijanin to człowiek, który uwierzył, że jest dzieckiem Boga, odkrył swoją nową godność, spojrzął na siebie w świetle prawdy, którą Bóg objawia w chwili chrztu świętego. Jeśli ktoś uświadomi sobie, że jest dzieckiem kochanym przez Boga, znikają wszystkie kompleksy. Nie można mieć kompleksów, jeśli się jest dzieckiem Boga. Życie zamienia się w wielkie dziękczynienie za doczesność, bo gdybym nie istniał, to nie mógłbym być adoptowanym dzieckiem Boga.

Wraz ze świadomością godności dziecka Bożego pojawia się potężna moc, która pozwala przeciwstawić się grzechowi, i to nie na zasadzie walki. Chodzi o to, że nikt z mądrych ludzi nie wprowadzi bydła do pięknego pałacu i nie zamieni salonu w stajnię. Jeśli zajmuję szałas, to stosunkowo łatwo wprowadzę doń owce czy bydło i zamieszkać z nimi. Ale jeśli jest to pałac, w którym spotykam się z Bogiem, to już nie potrafię tego zrobić. W człowieku ochrzczonego jest tak duże wyczucie piękna i dobra Bożego świata, że nie sięgnie po wartości, które by go pomniejszyły.

Człowiek, który przeżywa świadomie swoją godność dziecka Bożego, potrafi podjąć każde powołanie, nawet najtrudniejsze. Kochające dziecko nie powie Ojcu "nie", zawsze wykona Jego wolę. Tak jest z wiernością małżeńską, kapłańską, zakonną, tak jest z wykonywaniem nawet bardzo trudnych zawodów czy z podjęciem zadań -- opieki nad chorymi rodzicami czy kalekim rodzeństwem. Po to przyniesiono nas kiedyś do chrzcielnicy i za to powinniśmy dziękować Bogu.

ks. Wojciech Medwid

Dobra rada na ten rok!!!

Za Bóg zapłać

Niektórzy mówią o miłości wzajemnej - szczęśliwej i niewzajemnej - nieszczęśliwej. Miłość prawdziwa jest zawsze wzajemna. Jeżeli nie kocha nas ten, kogo my kochamy, to kocha nas Bóg. Jest to miłość za Bóg zapłać.

Za miłość za Bóg zapłać nie oczekujemy ani podziękowania, ani serca, ani wdzięczności. Bóg nas kocha za to, że w ogóle kochamy kogoś i to czasem w - po ludzku - beznadziejny sposób.

Miłość należy rozdawać bez miary: nie stąd dotąd, tyle a tyle, nie mniej niż więcej. Miłość daje się całą.

ks. Jan Twardowski

Miejsca związane z Janem Pawłem II

Dnia 1 maja bieżącego roku w Rzymie, Sługa Boży - papież Jan Paweł II zostanie beatyfikowany przez Ojca Świętego Benedykta XVI. Warto poznać dokładniej najważniejsze miejsca związane z życiem nowego błogosławionego.

Skoczów

Skoczów to miasto obecnie sąsiadujące z Ustroniem, od czasu jak Hermanice włączone zostały do Ustronia, zaś Harbutowice do Skoczowa. Położone na Pogórzu Śląskim, w dolinie wzgórza Kaplicówki i Górki Wiślickiej, u ujścia Brennicy i Bładnicy. Leży na wysokości od 260 do 389 m n.p.m. Zajmuje obszar 63 km².

Liczy ok. 25,5 tysięcy mieszkańców. Skoczów, to legendarny gród Gołęszyców. To najstarsze miasto nad górną Wisłą. Praosadą dzisiejszego Skoczowa było grodzisko położone ok. 2 km na południowy - zachód od centrum Skoczowa (obecnie Międzyświeć). Skoczów wymieniono po raz pierwszy w dokumencie księcia opolskiego Mieszka II Otyłego w 1239 roku. Prawa miejskie otrzymał w 1267 roku. Pewna wiadomość o miasteczku pochodzi z 1327 roku, gdy książe cieszyński Kazimierz I uznał się za lennika króla czeskiego. W tym też czasie powstała drewniana warownia obronna, nazwana później „skoczowskim zamkiem”. Podstawą rozwoju miasta były przywileje nadane przez księcia Bolesława I w 1424 roku, a potwierdzone przez Przemysława II (dokumenty te spłonęły podczas pożaru miasta w 1469 roku). Skoczów w początkach swoich dziejów był przede wszystkim osadą rolno - rzemieślniczo - handlową. Dopiero napływ ludności z Moraw i Węgier spowodował wyspecjalizowanie się grodu głównie w rzemiośle. W 1469 roku książe cieszyński Kazimierz II odnowił przywileje miejskie Skoczowa wzorując je na tych, jakie posiadał Cieszyn. W mieście istniała już szkoła i szpital z kaplicą przyszpitalną poświadczoną w dokumencie z 1482 roku. W 1505 roku Władysław Jagiellończyk, król Czech i Węgier, nadał miastu prawo pobierania myta na moście nad Wisłą, zaś kolejni książęta cieszyńscy - prawo warzenia piwa, szynkowania wina i tereny pod urządzenie stawów rybnych.

Tak jak i całe Księstwo Cieszyńskie - Skoczów był pod zwierzchnictwem Czech. Zaś w latach 1526 - 1918 był pod zwierzchnictwem Habsburgów. Wiek XVII nie był pomyślny dla Skoczowa. Oprócz licznych klęsk żywiołowych, doszły rozboje wojsk i licznych oddziałów grasujących po okolicy w czasach wojny trzydziestoletniej oraz epidemie.

Wiek XVII to okres odbudowy miasta po kolejnych pożarach. Odbudowano kościół p.w. św. św. Piotra Pawła, zamek i budynki śródmieścia. W 1797 roku powstał ratusz. Miasto leżące na tzw. Drodze galicyjskiej (łączącej Galicję przez Bielsko, Skoczów i Cieszyn z Morawami) otrzymało stację pocztową oraz murowaną gospodę, późniejszy hotel „Pod Białym Koniem”.

Od XIX wieku nastąpił znaczny rozwój gospodarczy miasta, które z niewielkiego ośrodka handlowo - rzemieślniczego przekształciło się w miasteczko przemysłowo - handlowe. Nastąpił rozwój przemysłu fabrycznego. Początek dała fabryczka sukna braci Bartelt, później przyjęta przez braci Ludwika i Emila Zipserów, a następnie przez Heilperma i przemianowana na: "Pierwszą Śląską Fabrykę Koców, Derek i Guń”.

Na przełomie XIX i XX wieku miasto jeszcze bardziej zostaje unowocześnione. W 1888 roku zbudowano linię kolejową z Cieszyna do Bielska, która przecięła Skoczów i przyspieszyła rozwój miasta. Zbudowano miejską rzeźnię i gazownię, wprowadzono elektryczność.

Po zakończeniu I wojny światowej Skoczów wraz z całym Śląskiem Cieszyńskim stał się punktem sporu pomiędzy

Polską a Czechosłowacją. W styczniu 1919 roku rozegrała się pod Skoczowem bitwa pomiędzy armią czechosłowacką, a resztkami pozostałych na Śląsku Cieszyńskim oddziałów polskich, powstrzymujących czeską inwazję na linii Wisły.

Okres międzywojenny to dalszy rozwój Skoczowa. W 1924 roku powstała fabryka kapeluszy firmy Huckel z Nowego Jiczyna na Morawach. Uruchomiono linie autobusowe do Brennej, Cieszyna i Bielska - Białej oraz z Wisły do Katowic przez Skoczów.

Pod koniec II wojny światowej, w zimie i wiosną 1945 roku na skutek działań wojennych, w wyniku wielotygodniowych walk toczonych w okolicy miasto poważnie ucierpiało.

Po wojnie najpierw odbudowano miasto po zniszczeniach wojennych. Upaństwowiono przymusowo w 1950 roku powstałe w 1947 roku prywatne zakłady odlewnicze. W 1972 roku włączono je do powstających zakładów Fabryki Samochodów Małolitrażowych (FSM), a następnie rozbudowano, podobnie jak zakłady kuźnicze. W latach 90-tych ubiegłego wieku znowu sprywatyzowano zakłady odlewnicze, zaś w pierwszej dekadzie obecnego wieku sprywatyzowano zakłady kuźnicze.

Wielkim wydarzeniem dla całego regionu była wizyta w Skoczowie, w dniu 22 maja 1995 roku, papieża Jana Pawła II. Była to najkrótsza wizyta Ojca Świętego Jana Pawła II w Ojczyźnie; trwała niecały jeden dzień. Równocześnie była to jego 64 podróż zagraniczna. Związana była z dokonaną dzień wcześniej w Ołomuńcu na Czechach kanonizacją urodzonego w Skoczowie św. Jana Sarkandra.

Święty Jan Sarkander (1576 -1620)

Urodził się w piwnicy domu obok ratusza w Skoczowie. Uczył się w kolegium jezuickim w Ołomuńcu, a następnie studiował w Pradze i Grazu. W 1607 roku przyjął niższe święcenia kapłańskie z rąk kardynała Dierichsteina w kaplicy zamkowej w Kromierzyżu, a w 1609 biskup Jan Ch. Civaldi udzielił mu święceń kapłańskich w kościele kolegiackim pw. św. św. Piotra i Pawła w Brnie. W 1616 roku jest instalowany na proboszcza w Holeszowie. W 1619 roku udaje się na pielgrzymkę do Częstochowy. Pod koniec listopada wraca do Holeszowa. W grudniu jest aresztowany, pod zarzutem sprowadzenia lisowczyków na ziemię Holeszowskie. Jan Sarkander odmawia wyjawienia tajemnicy spowiedzi Ladisława Popiela Lobkowica, przeciwnika króla Czech, Fryderyka V. Ginie na torturach w Ołomuńcu. W 1860 roku jest beatyfikowany przez papieża Piusa IX, a w dniu 21 maja 1995 roku, w Ołomuńcu, kanonizowany przez papieża Jana Pawła II. Jego relikwie spoczywają w katedrze św. Wacława w Ołomuńcu.

Do skoczowskiego ratusza przylega skromna, piętrowa kamieniczka zwana „Sarkandrówką”. W jej piwniczce 20 grudnia 1576 roku przyszedł na świat św. Jan Sarkander. Mieści się w niej obecnie kaplica poświęcona temu patronowi miasta.

W „Sarkandrówce” działa także Muzeum św. Jana Sarkandra, które gromadzi pamiątki związane z życiem i kultem świętego, pamiątki z pielgrzymki papieża Jana Pawła II w Skoczowie oraz zabytki sztuki sakralnej z okolicznych kościołów. W Muzeum rozpoczyna się także „Szlak Sarkandrowski po miejscach związanych z osobą świętego. Na szlaku tym znajdują się figury Świętego Jana Sarkandra, a są to: ustawiona przed kościołem św. św. Piotra i Pawła figura bł. Jana Sarkandra, usunięta w 1940 roku ze skoczowskiego Rynku oraz inna kamienna figura św. Jana Sarkandra stoi przy budynku „Caritas” przy ulicy Adama Mickiewicza. W kościele pw. św. św. Piotra i Pawła znajduje się polichromia na sklepieniach nawy głównej kościoła przedstawiająca sceny figuralne z życia świętego Jana Sarkandra. (cdn.)

Andrzej Georg

Namaluj obraz...

22 lutego minęło 80 lat od pierwszego objawienia Pana Jezusa Miłosiernego św. s. Faustynie Kowalskiej w celi płockiego klasztoru Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia.

/.../ Pierwsze objawienie było początkiem misji zwykłej zakonnicy, która znana jest dziś na całym świecie i którą papież Jan Paweł II kanonizował w roku 2000. „Dzienniczek” opisujący jej przeżycia duchowe jest dziełem polskiego autora najczęściej tłumaczonym na wszystkie języki świata. Co roku do Płocka przybywa ok. 200 tys. pielgrzymów z wszystkich kontynentów. Wiele wskazuje na to, że dawna stolica Mazowsza będzie drugim, po krakowskich Łagiewnikach, co do znaczenia i liczby pielgrzymów sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Polsce. - Przez wiele lat było to miejsce zapomniane - mówi KAI s. Klawera Wolska, przełożona klasztoru Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. - Dziś przybywają tu pielgrzymi z całego świata. Zapowiedział się Szwajcar, przez kilka dni przebywała tu Libanka, bardzo wiele grup przyjeżdża z Filipin i Hiszpanii, rocznie blisko 200 tys. osób - wylicza zakonnica.

Płock jest coraz bardziej znany i staje się obowiązkowym punktem na szlaku pielgrzymów, którzy pragną iść śladami Apostoła Miłosierdzia. Nazywany jest Betlejem i stolicą Bożego Miłosierdzia, ale przez lata, jak mówi m. Wolska tylko starsze osoby pamiętały, że były tu zakonnice. A zakonnice były obecne w mieście od kwietnia 1899 r. gdy, odpowiadając na zaproszenia bp. Antoniego Juliana Nowowiejskiego zaopiekowały się kobietami moralnie zagubionymi i ubogimi. Ich dom przy Starym Rynku 14/18 funkcjonował także przez tragiczne lata wojny, pomagając potrzebującym.

Praca sióstr trwała do 1950 r., gdy decyzją władz komunistycznych zakonnice musiały w ciągu dwóch godzin opuścić klasztor, w którym pracowały ponad pół wieku. Nowi władarze wykorzystywali zagrąbioną nieruchomości przy Starym Rynku według uznania – klasztor został zburzony, wiele pamiątek zostało zniszczonych.

Namaluj obraz

22 lutego 1931 r. S. Faustyna Kowalska, zakonnica drugiego chóru o sześćdziesięcioletnim stażu, wypiekająca chleb w klasztorze, ujrzała postać Jezusa. Nie była to jej pierwsza wizja, ale właśnie w tym dniu zaczęła odkrywać misję, jaką powierzył jej Chrystus.

„Wieczorem, kiedy byłam w celi, ujrzałam Pana Jezusa ubranego w szacie białej. Jedną ręką wzniesioną do błogosławieństwa, a druga dotykała szaty na piersiach. Z uchylenia szaty na piersiach wychodziły dwa wielkie promienie, jeden czerwony, a drugi biały (...). Po chwili powiedział mi Jezus: Wymaluj obraz według rysunku, który widzisz, z podpisem 'Jezu, ufam Tobie'” (Dz. 47) - opisuje to wydarzenie w „Dzienniczku”. Pan Jezus polecił jej także, aby druga niedziela po Wielkiej Nocy obchodzona była w Kościele jako święto Bożego Miłosierdzia. Jak na zakonnice drugiego chóru wymagania były bardzo wielkie, dlatego wtajemniczone przełożone i spowiednicy odnosili się do orędzia, przekazywanego przez s. Faustynę z dużym sceptycyzmem.

Ta niewspółmierność funkcji pełnionej w Kościele z celem wyznaczonym przez Chrystusa była dla s. Faustyny źródłem wielkiego cierpienia, ale do końca życia starała się z ufnością wypełnić Jego polecenia. „Apostołka Miłosierdzia” z czasem odkrywała, że jest jedynie narzędziem, bardzo słabym i ograniczonym. Cztery lata po pierwszym objawieniu wileński malarz Eugeniusz Kazimirowski namalował obraz według wskazówek zakonnicy. Pośredniczył przy tym jej spowiednik ks. Michał So-

poćko. Malowany kilka miesięcy obraz Pana Jezusa został wystawiony w Ostrej Bramie w czasie Triduum w kwietniu 1935 r., dwa lata później został przeniesiony do kościoła św. Michała.

Siostra Faustyna zmarła w Krakowie 5 października 1938 r. Z kilku poleceń, przekazanych przez Pana Jezusa za jej życia, powstał tylko obraz, została też wydrukowana Koronka do Bożego Miłosierdzia. Z ludzkiego punktu widzenia s. Faustyna Kowalska nie odniosła sukcesu.

Tu wszystko się zaczęło

Janusz Rosikoń, współautor albumu „Ufam”, poświęconego św. s. Faustynie, który wraz z Grzegorzem Górnym wiernie odtworzył jej wędrówkę życiową i udokumentował wszystkie miejsca jej pobytu, uważa, że Płock jest na tym szlaku miejscem niezwykłym. Klasztor sióstr został w czasach PRL zburzony, ale w piwnicach zachował się duży piec, w którym św. Faustyna wypiekała chleb. Gdy zakonnice odebrały w 1990 r. zagrąbioną własność i zaczęły odbudowywać klasztor, zbiegło się to z przygotowaniem do beatyfikacji Apostoła Miłosierdzia, która odbyła się trzy lata później. W miejscu, w którym znajdowała się cela świętej, urządzono kaplicę, podniesioną później przez biskupa płockiego do rangi sanktuarium. Obecnie powstaje Sanktuarium Bożego Miłosierdzia, które będzie mogło pomieścić tysiąc wiernych. „Zapomniane miejsce” odżyło.

Matka Wolska przypomina, że skromną zakonnice łączyła z papieżem Janem Pawłem II szczególna więź. - Jest on chyba jedynym papieżem w historii Kościoła, który jako biskup rozpoczął proces beatyfikacyjny, a później jako papież beatyfikował i kanonizował jakąś osobę - mówi Grzegorz Polak, biograf Jana Pawła. To Karol Wojtyła jeszcze jako biskup krakowski starał się o zniesienie obowiązującej blisko 20 lat notyfikacji, czyli zakazu szerzenia kultu Bożego Miłosierdzia, który został wydany na podstawie zniekształconego tłumaczenia. W Rzymie poradzono mu, by zamiast anulowania zakazu, rozpoczął proces beatyfikacyjny.

O przesłaniu o Bożym Miłosierdziu Karol Wojtyła usłyszał jeszcze jako młody chłopak, gdy w czasie okupacji niemieckiej odwiedził klasztor sióstr w Łagiewnikach. Mówił o tym wiele lat później, gdy podczas pielgrzymki w 2002 r. konsekrował łagiewnicką bazylikę i oddał świat Bożemu Miłosierdziu.

- Parafrazując słowa Jana Pawła II można powiedzieć, że tu się wszystko zaczęło - mówi KAI bp płocki Piotr Libera. I przypomina historię pierwszego objawienia. - Tu s. Faustyna po raz pierwszy zobaczyła Jezusa takiego, jaki znany jest dziś na całym świecie. To wydarzenie ważne dla Płocka, diecezji i Polski - dodaje. Dlatego trzeba dziękować za ten dar i przypominać, że Boże Miłosierdzie nieustannie spływa na każdego człowieka i cały świat.

Zapytany, jak można wytłumaczyć fenomen szerzenia się kultu Bożego Miłosierdzia bp Libera przyznaje, że racjonalnie nie sposób tego wyjaśnić. - Można powiedzieć, że to intuicja teologiczna współczesnego człowieka, który przeczuwa, że nad naszą grzesznością i złem jest miłość, która nie odpowiada według miary sprawiedliwości, ale miłości miłosiernej. To istota przesłania św. s. Faustyny - podkreśla. Taki obraz Boga jest w orędziu przekazanym przez nią. I to przyciąga ludzi. Jezus Miłosierny z obrazu ciągle błogosławi, nie karze. Ten Bóg jest w stanie wszystko człowiekowi wybaczyć, o ile człowiek o to wybaczenie poprosi.

- To przesłanie, które daje ludziom nadzieję - wtóruje biskupowi matka Ksawera.

Wykorzystano materiał ze strony ekai.pl

Kącik poezji

Kto miłość zna?

Kto miłość zna? Kto, duszą obłąkany,
Wypił zabójczy i najśodszy jad,
A z martwych ożył nim, jak rosą kwiat?
Kto ssał miód z krwawych ust serdecznej rany?

Kto oddał wszystko, żebrakiem być rad,
Kto niewolnikiem sprzedał się w kajdany,
A został królem wszech gwiazd obwołany
I zdobył nowy, nieodkryty świat?

Kto w przepaść rzucił się bez den, bez den,
A wpadł w róż obłok na zawrotny sen,
Którym odurza woń upojna, miękka?

Kto, pokorniejszy od przydrożnych ziół,
Pod stopy padał czołem w pyl, a czuł,
Że się najwyżej wznosi, kiedy klęka?

Leopold Staff



jest kołem ratunkowym na morzu życia

Policjant zatrzymuje kierowcę i mówi:
- Już po raz drugi upominam Pana, że jadąc

gubi Pan towar.

Na to kierowca:

- A ja po raz drugi mówię Panu, że jest gołodędz, a ja jadę
piaskarką.

Policjant zatrzymuje kierowcę:

- Jak pan mógł jechać tu 140 km/h? Mógł się pan zderzyć
z innym samochodem!

- Niby jak? Na chodniku?!?

Drogi Czytelniku! Jeżeli chcesz zamieścić życzenia dla bliskiej Ci osoby, wypełnij poniższy "kupon" i wrzuć go do skrzynki redakcyjnej w przedsionku kościoła (co najmniej 5 dni przed ukazaniem się numeru gazetki, w której mają być zamieszczone życzenia; ofiara dowolna).

TREŚĆ ŻYCZEŃ:

DATA EMISJI:

Zamawiający:

imię, nazwisko, adres

Życzenia bez danych osoby zamawiającej nie będą drukowane!

Z życia parafii



- Tydzień temu, w niedzielę składaliśmy ofiary na ogrzewanie kościoła.
- W ogłoszeniach parafialnych ukazała się informacja, że dnia 1 lutego Ksiądz Proboszcz podpisał umowę z Urzędem Marszałkowskim w Katowicach na dotację w ramach zadania pod nazwą: *Ekumenizm nośnikiem kultury. Rewaloryzacja i konserwacja obiektów kościoła rzymskokatolickiego św. Klementa i kościoła ewangelickiego Jakuba Starszego w Ustroniu*. Dzięki temu będą mogły być prowadzone wszystkie zaplanowane prace remontowe. Należy jednak zwrócić uwagę na to, że dotacja pokrywa je tylko w 85%, a reszta pieniędzy będzie pochodziła z naszych ofiar.

- Podane też zostały nowe godziny otwarcia biblioteki parafialnej. Będzie ona czynna w niedziele od 9⁴⁵ do 10³⁰ oraz w poniedziałki i środy od 18³⁰ do 19³⁰ a także w piątki od 9⁰⁰ do 9³⁰ i od 18³⁰ do 19³⁰. Jednocześnie prosi się wszystkich, którzy przetrzymują książki o ich zwrot do biblioteki.

Zelatorzy Róż Różańcowych

zapraszają

wszystkich członków Żywego Różańca
na godzinę różańcową

- we wtorek (01. 03) o godz. 17.00

Intencje Apostolstwa Modlitwy -

Marzec

Intencja ogólna: Aby narody Ameryki Łacińskiej dochowały wierności Ewangelii i cieszyły się coraz większą sprawiedliwością społeczną i pokojem.

Intencja misyjna: Aby Duch Święty dawał światło i siłę chrześcijańskim wspólnotom i wiernym prześladowanym bądź dyskryminowanym z powodu Ewangelii w licznych regionach świata.

JUBILACI TYGODNIA

Gertruda Zloch

Kazimierz Piecha
Grażyna Kobyłecka
Zofia Broda

Helena Kapica
Wanda Sadlik

Oskar Linnert
Lidia Mieszek

Jerzy Biłko

Barbara Nalepa



Jubilatom życzymy pomyślności, najlepszego zdrowia, wielu łask za wstawiennictwem Matki Bożej oraz radości i spokoju na długie lata życia.

„... **Dusza ma trzech nieprzyjaciół: to jest świat, szatan i ciało...**” (św. Jan od Krzyża)

Przeciwko I przykazaniu -

Niepotrzebnie tak daleko szukałem... -
rozmowa z byłym Świadkiem Jehowy

Dziś kolejna rozmowa i świetne świadectwo człowieka, który w porę zorientował się w co wszedł. Niech będzie przestroga dla każdej i każdego z nas. Bądźmy czujni. Zarazem jest to świadectwo wielkiej miłości miłosiernej naszego Pana, który woła zagubione owce po imieniu. Tylko czy każda usłyszy? Módlmy się za te głuche, bo one też są bardzo kochane przez Pana Boga.

Z Arturem Radochem rozmawia Tomasz Czyżewski

- Artur, byłeś świadkiem Jehowy?

Tak. Trwało to 3 lata, z czego dwa poświęciłem poznawaniu ich doktryny i rok byłem czynnym świadkiem Jehowy - chodziłem po domach i głosiłem nauki.

- Czyli po tak zwanym chrzcie?

Tak, było to po "chrzcie", który przyjąłem 4 kwietnia 2000 roku na basenie w Ostrołęce.

- Rok głosiłeś. A co potem?

Przejrzałem na oczy. Zacząłem zauważać rażące błędy "braci" i "sióstr". Zastanawiałem się nad odejściem, bo ludzie, którzy mówili, że są święci, bardzo mnie zawiedli.

- ...?

Widzę, Tomku, że nie za bardzo wiesz, o co chodzi. Spotkałem między innymi homoseksualistę, który próbował mnie wykorzystać. Było to tym bardziej rażące, że będąc jeszcze świadkiem, wciąż słyszałem plotki o księżach, którzy rzekomo utrzymują stosunki homoseksualne. Osobiście żadnego księdza na tym nie przyłapałem, a świadka tak. I to mnie zdenerwowało.

Starsi [1] też nie dali mi dobrego przykładu. Pracowałem u jednego z nich na wsi. Najpierw mi płacił - co prawda niewiele (50 zł tygodniowo) - a później przestał wypłacać nawet te nędzne grosze. Spotkałem się też z przypadkiem specyficznego okazywania miłości.

Odwiedziłem jedną z "sióstr", która była chora i nie mogła chodzić. Opowiadała mi o wizycie starszego, który przynaglał ją do częstszego głoszenia [2], ponieważ nie miała wystarczającej

liczby godzin [3].

- I wystąpiłeś ze zboru?

Nie do końca. Przestałem przychodzić na zebrania, zerwałem wszelkie kontakty. Pewnego dnia spotkałem na ulicy starszego zboru, który kiwnął na mnie palcem, abym podszedł. Zdziało to na mnie jak przysłowiowa płachta na byka, bo ludzie, którzy mają troszczyć się o "trzodę", traktują innych z góry. Powiedziałem dosłownie cztery słowa, które wystarczyły do tego, bym otrzymał list wykluczający mnie z organizacji, z czego się bardzo cieszę.

- Zostałeś z powrotem katolikiem?

Staram się o to. Napisałem do księdza biskupa list, z prośbą o przyjęcie mnie na powrót do Kościoła i zdjęcie ze mnie kary kościelnej, czyli ekskomuniki. Przyjmując "chrzest" u Świadków, przecież odrzuciłem Kościół. Mój list jest rozpatrywany. Mam nadzieję, że wszystko dobrze się skończy [4].

- Jak z dzisiejszej perspektywy widzisz Świadków Jehowy?

Nawet ja nie wiedziałem, że mam do czynienia z sektą. Dopiero rozmowy z tobą w pełni mi to uświadomiły. Spojrzenie na obiektywne kategorie, według których jakaś organizacja jest sektą, otworzyły mi oczy na to, co jest w organizacji Strażnicy.

- Pamiętam jak rozmawialiśmy. Wspomniałeś między innymi, że w razie wypadku nie zgodzisz się na transfuzję krwi. Wówczas już rok nie byłeś świadkiem Jehowy!

Tak. Byłem przekonany, że przetoczenie krwi przynosi same choroby i jest grzechem. Przekonałeś mnie, że Świadkowie się mylą. Piąte przykazanie brzmi: Nie zabijaj, a oni już tyle osób poświęcili, stosując swoje przekonania. Jest to klasyczne dla sekt "pranie mózgu". (dokończenie za tydzień) (KFJ)

PRZYPISY

1. Chodzi tu o "funkcjonariuszy" organizacji.
2. Czyt.: chodzenia po domach.
3. Świadkowie rejestrują czas głoszenia.
4. Już po udzieleniu wywiadu, biskup zdjął ekskomunikę z Artura. Po publicznym wyznaniu wiary został on przyjęty do wspólnoty Kościoła.
5. W przypadku werbunku w blokach: od dwóch tygodni do miesiąca.
6. Obecnie Nowe Życie.

GOŚCINNY DOM

Organizujemy przyjęcia z okazji: * I Komunii św., *Konfirmacji, *Chrzcin, * Ślubu, * innych imprez okolicznościowych.

**"Gościnny Dom" położony w zacisznej okolicy,
otoczony zielenią gwarantuje kameralną
atmosferę spotkania.**

Gościnny Dom, 43-450 Ustroń, ul. 3-Maja 23 tel. 606 557 128
Więcej na stronie www.goscinnny.eu



„Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Adam Łomozik, ks. Wojciech Medwid, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl